Nr 273. Kraków, Środa 27 Listopada 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 12 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 26 listopada.

Jakkolwiek rok już upłynął od wstąpienia na tron rosyjski Mikołaja II, to przecież nie można powiedzieć, aby charakter polityczny jego rządów zaznaczył się wybitnie jakimś stanowczym zwrotem, lub choćby tylko zmianą pewnych kierunków, wytkniętych za poprzedniego panowania. Przeciwnie, system pozostał ten sam, a lekkie zboczenia od jego głównych linij, dotyczą raczej formy działania, niż samej zasady. A jednak bacznie śledząc rozwój wewnętrznych stosunków w Rosyi, niepodobna oprzeć się przeświadczeniu, że nie wszystko idzie tam starym porządkiem, i że indywidualizm młodego cara zaczyna coraz wyraźniej występować w rozlicznych sprawach państwowych. O zmianie systemu niema dotychczas mowy, raz dlatego, ponieważ Mikołaj II, który tak niespodziewanie objął rządy, nie mógł jeszcze dostatecznie zapoznać się z tak niesłychanie skomplikowaną machiną administracyjną, a powtóre, ponieważ, nawet gdyby o takiej zmianie myślał, nie potrafiłby jej dokonać — mimo zasady samowładztwa — bez przełamania kliki urzędniczej, skupionej około dworu, a broniącej swego stanowiska z odwagą rozpaczy. Jak każde bowiem jedynowładztwo, tak i rosyjskie, jest właściwie przedewszystkiem oligarchią urzędniczą i nawet najbardziej samodzielny monarcha musi najznaczniejszą część swej władzy oddać pewnej kategoryi ludzi, będących pozornie wykonawcami jego woli, a rządzących państwem w gruncie rzeczy według własnych zapatrywań i stosownie do własnych interesów. Te właśnie urzędnicze rządy doszły w Rosyi niejako do zenitu pod koniec panowania Aleksandra III, który wskutek wrodzonej podejrzliwości i rodzaju swej inteligencyi, zamykał się w ciasnem kole szczupłej liczby zaufanych, których oczami spoglądał na Rosyę i Europę, a których pomysły przyjmował za własne, nie spostrzegając się nawet, że mu tylko zręcznie podsunięte zostały. Najlepszym dowodem tej zależności Aleksandra III od kliki dworskiej są właśnie jego usiłowania, zmierzające do wykorzenienia w sferze urzędniczej przekupstw; usiłowania to były niewątpliwie szczere i rozciągały się do wszystkich gałęzi administracyi państwowej, a przecież faktem jest, że nigdy, nawet za czasów Mikołaja I nie popełniono tyle zuchwałych malwersacyj i tak olbrzymich nadużyć, co za ostatniego panowania.

Mikołaj II wstępując na tron, znalazł się w otoczeniu, którego moralną wartość znał prawdopodobnie, którego jednak odrzucić nie mógł, gdyż znajdowali się w niem ludzie, uchodzący za najwierniejszych doradców jego ojca, za głównych przedstawicieli tradycyi „narodowych" rządów Aleksandra III-go. Ta aureola, połączona z poparciem, jakiego doznawali od carowej-wdowy, utrzymała ich przez jakiś czas na dawnych stanowiskach; mimo to jednak młody car skorzystał z pierwszej sposobności, aby pozbyć się kilku wybitniejszych działaczy, silniej skompromitowanych. Przedewszystkiem dlatego pobyt w gabinecie ministra komunikacyj Kriwoszejna okazał się niemożliwym. Historya działalności tego ulubieńca Aleksandra III to prawdziwa epopeja łupiestwa, fałszu i przedajności publicznej. Ten minister, który zagarnął ze skarbu państwa kilka milionów rubli, który na kilku liniach kolejowych, na kilkaset kilometrów długich, zmienił opał z węglowego na drzewiany dlatego tylko, aby mógł wyeksploatować swoje lasy, nabyte niemal za darmo od polskich właścicieli; który kazał budować linię kolejową w zimie, aby usprawiedliwić niesłychane koszta tej budowy, prowadzonej przez niego pod cudzą firmą — jest w każdym razie zjawiskiem niepospolitem nawet w Rosyi, obfitującej przecież w tego rodzaju egzemplarze.

Upadek Kriwoszejna zachwiał pozycyę ministra spraw wewnętrznych Durnowo, który był wiernym przyjacielem, protektorem, a nawet podobno wspólnikiem swego kolegi. Dzierżył on niezmiernie ważną tekę i był uporczywym obrońcą i wykonawcą systemu reakcyi i represyi, będącego podstawą rządów Aleksandra III. Usunięto go z czynnej polityki z awansem, który jest niewątpliwą niełaską, gdyż pozbawia człowieka, ambitnego i chciwego władzy, wszelkiego wpływu na bieg spraw państwowych. Wybór następców Kriwoszejna i Durnowa charakteryzuje także dość wyraźnie inicyatywę i zapatrywania Mikołaja II. Powołał on do gabinetu Chiłkowa i Goremykina, ludzi wybitnie uczciwych, wysoce inteligentnych i dokładnie obeznanych ze szczegółami powierzonych im wydziałów. Również nominacya barona Grävenitza, dotychczasowego wileńskiego gubernatora, na wysoki urząd w Petersburgu jest znacząca i ciekawa. Baron Grävenitz, który jest Kurlandczykiem, nie otrzymałby nigdy awansu za poprzedniego panowania, kiedy „oczyszczano" administracyę z bałtyckiej szlachty.

Jako *signum temporis* zanotować jeszcze wypada kapitulacyę ks. Meszczerskiego, który nie, mogąc utrzymać swego dziennika, przerabia go na tygodniowe wydawnictwo. *Graždanin* uchodził za Aleksandra III za organ dworski *par excellence*, i był podobno jedynem pismem, czytywanem przez tego monarchę. Dziwaczne pomysły i skrajnie reakcyjne poglądy ks. Meszczerskiego przypadały do smaku Aleksandrowi III, który widział w nich odbicie swych własnych zapatrywań. Wówczas to *Graždanin* był potęgą, z którą liczyła się nietylko stolica, ale całe państwo, a zdanie ks. Meszczerskiego było często decydujące przy ważnych zarządzeniach administracyjnych. Mimo to, a może właśnie dlatego *Graždanin* nigdy nie był popularny i wymagał częstych subwencyj, a gdy te nie wystarczały, zawikłał się jego redaktor w jakąś dostawę druków dla kolei państwowych, która zbyt wiele kosztowała skarb państwa. Obecnie ks. Meszczerski, ten wierny przyjaciel Pobiedonoscewa, jest politycznie pogrzebany, gdyż jego niemal barbarzyńskie poglądy na rozwój i przyszłość rosyjskiego społeczeństwa i rosyjskiego państwa nie znalazły odżwięku w młodym monarsze. Wobec tego można postawić pytanie, czy rola Pobiedonoscewa, który łączy harmonijnie reakcyjne idee ks. Meszczerskiego z duchem narodowego i religijnego szowinizmu, nie ma się również ku końcowi? Twierdząca odpowiedź byłaby niewątpliwie przedwczesną, ale to pewna, że obecny wpływ oberprokuratora synodu nie jest tak stanowczy, i tak zgubny, jak za Aleksandra III.

Takie są drobne oznaki nowych prądów, przejawiających się na petersburskim dworze, które może z czasem szerszem popłyną korytem. Na razie jest Rosya pochłonięta obu kwestyami wschodniemi i całym szeregiem wewnętrznych ekonomicznych kwestyj, których pomyślne załatwienie nie jest łatwe i prędko nastąpić nie może. Państwo przechodzi jeszcze ciągle przez rolnicze przesilenie niezmiernie dotkliwe i przygnębiające najprzeważniejszą część ludności. W związku z niem pozostająca kryzys cukrowa, naraża również państwo i społeczeństwo na dotkliwe straty, których powetować nie może znaczny stosunkowo rozwój innych gałęzi fabrycznego przemysłu. Wśród tych trudnych horoskopów, pomyślność finansów państwa jest raczej pozorna, a wprowadzenie waluty złotej przedstawia się jako złudna chimera. Bliska przyszłość okaże, czy spryt p. Wittego jest wystarczający do opanowania tak niewygodnej sytuacyi i czy Rosya jest finansowo dość swobodna, aby módz się zapuszczać w nadbosforski labirynt.

Przegląd polityczny.

Wynik wyborów, dokonanych dnia 22 b. m. z kuryi miast do czeskiego sejmu krajowego, jest już znany, z wyjątkiem kilku okręgów, gdzie zaszła potrzeba ściślejszych wyborów. Mandaty otrzymało 36 młodoczechów, 1 staroczech 1 czeski radykalista, 21 Niemców liberalnych, 9 kandydatów niemieckiej partyi ludowej i 1 chrześciańsko-socyalny. W okręgu Vrchlabi-Hostinec żaden z trzech kandydatów (2 niemiecko-liberalnych i 1 niemiecko-narodowy) nie uzyskał stanowczej większości. Za dotychczasowym posłem liberalnym, dep. Hallwichem głosowało 443 wyborców, za samodzielnym kandydatem liberalnym Eichmannem 266, a za antysemitą Wolfem 231 wyborców. Młodoczesi na całej linii utrzymali się w przewadze. Tylko w Kolinie wybranym został omladinista, Baxa. W Przybramie odbędzie się wybór ściślejszy między młodoczechem Kurzem a burmistrzem Mixą. Prof. Kaizl wybranym został w dwoch okręgach: śmichowskim i karlińskim. Prawdopodobnie przyjmie mandat z Karlina. Wczoraj odbywały się wybory z Izb handlowych, które rozporządzają 15 mandatami. Na dzień dzisiejszy rozpisane są wybory 70 posłów z czeskiej wielkiej własności. Ponieważ kompromis z feudalną własnością nie przyszedł do skutku, przeto wiernokonstytucyjna wielka własność stawia 21 samodzielnych kandydatów. — W dniu dzisiejszym odbyć się ma w kuryi fideikomisowej także wybór uzpełniający do Rady państwa w miejsce ks. Karola Schwarzenberga.

W sprawie secesyi z klubu hr. Hohenwarta zabierają znowu głos *Tiroler Stimmen*, zamieszczając w tej sprawie krytyczne uwagi. Katolicki dziennik oświadcza na wstępie, że rozwiązanie kwestyi wyboru Luegera tak, jak tego dokonał rząd, nie grozi żadnem niebezpieczeństwem chrześciaństwu. W szczególności niema powodu występować w obronie katolicyzmu, reprezentowanego przez wiedeńskich antysemitów, przejście bowiem pod ten znak nie byłoby w katolickim Tyrolu żadnym postępem, lecz raczej oznaczałoby cofnięcie się wstecz. Nie ugniemy się — pisze katolicki dziennik tyrolski — przed teroryzmem, który wszystko potępia i lży, co tylko nie czyni wrzawy w takt antysemickiego chóru. Sposób i ton, w jakim przywódzcy tego ruchu i ich prasa występowali przeciw tym czcigodnym katolickim kapłanom, którzy swoją samodzielność zachowali, pouczył nas najlepiej o ich wartości. Przypominamy obelgi, rzucane na opata Treuinfelsa, na rektora Dra Müllnera, na uczonego O. Alberta M. Weissa i innych. Mężowie ci popełnili tylko jeden błąd, że nie uznawali rozkazu, aby krzyczeć wraz z Schneiderem i Steinerem. Sądzimy przytem, że nierównie więcej trzeba niezawisłości i charakteru na to, aby wobec takiego ruchu zachować się ze spokojną rozwagą, niż na to, aby z nim razem biedz. *Tiroler Stimmen* podnoszą dalej, że katolicka partya ludowa nie powstała z powodu kwestyi Luegera i że oświadczenia poszczególnych członków nowej frakcyi nie podały najmniejszego wyjaśnienia powodów secesyi oraz przypominają deput. Ebenhochowi, jako jednemu z głównych sprawców secesyi, że zupełnie wyszło mu z pamięci, na jak gwałtowne ataki narażony był katolicki związek ludowy ze strony Liechtensteina, Gessmanna i Luegera i jak p. Ebenhoch wówczas sam z zapałem, słowem i pismem występował w obronie hr. Hohenwarta. Teraz jednak główną rzeczą jest dla niego ruch wiedeński.

„Dla nowej partyi pozostaje jeszcze jedno hasło, najwygodniejsze ze wszystkich, hasło, którem wszystko można usprawiedliwić, od najczarniejszej reakcyi do najbardziej czerwonego jakobinizmu: lud i wola ludu. Nie chcemy kłaść nacisku na to, że taką wolę sztucznie się wytwarza, że ci sami, którzy się na nią powołują, fałszują nieraz jasną wolę ludu — ale niech nam wolno będzie przytoczyć jednę reminiscencyę. Na posiedzeniu z dnia 8 maja 1894 r., uderzył książę Liechtenstein ostro na hr. Hohenwarta i niemiecko-konserwatywnych, stając na stanowisku koalicyi z „masami ludności." Bar. Dipauli odpowiedział wówczas bardzo stanowczo, że ubolewa głęboko nad atakami księcia, zwróconymi przeciw „czcigodnemu" prezesowi hr. Hohenwartowi i „że my, niemieccy konserwatyści, uważaliśmy się zawsze za partyę ludową we właściwem tego słowa znaczeniu." To były prawdziwe słowa i prawdziwemi są także dzisiaj. „Pozostaniemy niezawisłymi — kończy katolicki dziennik tyrolski — nietylko ku górze, co nam nigdy jeszcze trudności nie sprawiało, ale i ku dołowi, do czego potrzeba dużo więcej siły i przekonania, czyli, jak to mówią, twardego karku."

Tenże dziennik ogłasza, że owym secesyonistą, który w jego szpaltach ogłosił pismo przeciw udziałowi katolicko-ludowych dysydentów w parlamentarnych przedsięwzięciach antysemickich, jest dep. Gasser.

Prezes Koła polskiego w sejmie pruskim, p. Stanisław Motty, wystosował następujące pismo do trzech głównych założycieli frakcyi centrum, t. j. do wicemarszałka sejmu, barona Heeremanna, do Dra Liebera i do radzcy legacyjnego Kehlera, członków parlamentu i sejmu:

„Najszanowniejszy Panie Kolego!

Przy sposobności 25 rocznicy założenia frakcyi centrum pozwalam sobie przesłać w imieniu Koła polskiego najserdeczniejsze wyrazy czci i uznania, oraz życzenia na przyszłość.

Oby Szanownemu Centrum przy pomocy Bożej było danem, żeby i nadal ze skutkiem wypełniać mogło wzniosłe zadanie, jakie sobie założyło przy ukonstytuowaniu się — t. j. aby stać w obronie utrzymania i organicznego rozwoju prawa konstytucyjnego — a mianowicie wolności i samodzielności Kościoła i jego urządzeń. Frakcya sejmowa, w której imieniu przemawiam, będzie i nadal uważała za swój najświętszy obowiązek dążeniom tym, jak dotąd, według sił swoich dawać poparcie.

Przyjmij Szanowny Panie wyraz najgłębszej czci i uszanowania. *St. Motty*, członek Izby poselskiej."

Wszystkie, a liczne depesze z Konstantynopola, opatrzone napisem: „z urzędowego źródła," donoszą, że przywrócenie porządku w Azyi Mniejszej w części jest już dziełem dokonanem, w części zaś kwestyą najbliższego czasu. Sprawozdania z innych dzielnic i punktów tureckiego państwa i depesze bez oficyalnego nagłówka głoszą przeciwnie ponawiające się wciąż, sporadyczne lecz systematyczne wybuchy rozruchów we wschodnich i północnych wilajetach Anatolii. O przyczynach starć ostatnie raporty ambasadorów tych mocarstw, którzy mają konsulów w Erzerum, również są sprzeczne z tureckimi urzędowymi raportami. Ambasadorowie zwrócili onegdaj uwagę Porty, że na podstawie otrzymanych przez nich informacyj, stroną zaczepną nie są i nie byli Armeńczycy; Porta zaś przeciwnie broni od początku zdania, że ludność muzułmańska nie zajmuje prowokacyjnego stanowiska. Urzędowe źródła tureckie podają już adresy dziękczynne, w których armeńscy dostojnicy wyrażają swoją wdzięczność za poczynione dla ochrony ludności zarządzenia. Widoczną jest przesada i jednostronność zarówno oficyalnych tureckich doniesień, jak i wiadomości, szerzonych przez komitet armeński *via* Londyn. Pierwsze stanowią światło, drugie zaś cienie jednego obrazu. — Korespondent *Polit. Corresp.* donosi z Petersburga, że mocarstwa z pomocą armeńskiego patryarchy w Konstantynopolu, Izmirliana, zamierzają wdrożyć akcyę, w celu powstrzymania agitacyi armeńskich komitetów, przyczyniającej się w znacznej mierze do rozniecania zarzewia rozruchów. — „Akcya ta uważana jest w petersburskich kołach za odpowiednią, zwłaszcza z tego powodu, że rząd rosyjski uzyskał w ostatnich czasach nowe dowody rewolucyjnego charakteru armeńskich zamieszek. I tak w rosyjskiej Armenii rozszerzone są litografowane geograficzne karty, na których terytorium, zamieszkane przez Armeńczyków w Turcyi i Rosyi, przedstawione jest, jako samodzielne państwo armeńskie z stolicą Tyflisem. — Nadto w rozmaitych miejscowościach tureckiej Armenii znaleziono listy w języku angielskim, zachęcające do dalszej walki i zapewniające poparcie Europy. W Armenii rosyjskiej schwytano rewolucyjne manifesty, redagowane w języku rosyjskim, a rozsyłane przez armeński komitet w Atenach".

Z Koła polskiego.

Wiedeń 24 listopada.

Budżet ministerstwa oświecenia i sprawy, które przy rozprawach nad tym budżetem w komisyi budżetowej poruszyć lub przeprowadzić potrzeba, to było przedmiotem obrad na dzisiejszem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego.

Lecz przed przystąpieniem do obrad nad tym przedmiotem przedłożono pisma, do Koła polskiego nadeszłe. Mianowicie: poseł Czecz przedłożył petycyę Towarzystwa Kółek rolniczych o subwencyę ze skarbu państwa; poseł Piętak petycyę ekspedyentów pocztowych o poprawę ich bytu. Obie te petycye przekazało Koło polskim członkom komisyi budżetowej. Poseł X. Pastor przedłożył petycyę gminy Michałówki o wyjednanie wynagrodzenia za kawał gruntu, wzięty dla wykonania przekopu, potrzebnego w celu uregulowania rzeki. Ponieważ sprawa ta należy do władz krajowych, prezydyum Koła prześle tę petycyę do Namiestnictwa galicyjskiego.

Przewodniczący Zaleski przedłożył Kołu przesłaną na jego ręce petycyę Wydziału Rady powiatowej dobromilskiej, aby Koło wyjednało u zarządu dróg żelaznych państwowych, iżby w Nowem mieście, zamiast przystanku, urządzono stacyę kolei żelaznej. Petycyę tę przekazało Koło członkowi Rady dróg żelaznych państwowych, posłowi Struszkiewiczowi.

Następnie przewodniczący otworzył obrady nad głównym przedmiotem, t. j. nad budżetem ministerstwa oświecenia.

Poseł Popowski żądał, aby domagać się zniżenia opłaty szkolnej od wpisów w szkołach średnich i usunięcia nauki języka greckiego w niższych klasach gimnazyalnych, tak, aby nauka tego języka rozpoczynała się dopiero w klasach wyższych.

Poseł Roszkowski popierał to żądanie, a nadto przedstawił, że należy przedłożyć rezolucyę o przebudowanie gmachu, w którym się mieści uniwersytet lwowski, i domagać się utworzenia w uniwersytetach galicyjskich katedr języków nowożytnych.

Poseł Sokołowski oświadcza się za żądaniem reformy planu nauk w gimnazyach, wykazując wadliwości w dotychczasowym planie nauk; między innemi należy żądać zmniejszenia nauki języka greckiego. Należy także żądać powiększenia liczby gimnazyów w Galicyi, zniżenia opłat szkolnych, ponowić żądanie, aby kobiety mogły być dopuszczone do pobierania nauk farmaceutycznych. Wreszcie przedstawia złe skutki dla młodzieży rzemieślniczej z szkół wieczornych uzupełniających, które powinnyby być zmienione w dzienne szkoły uzupełniające.

Poseł Chrzanowski wniósł, aby w komisyi budżetowej i w Izbie ponowić żądanie pomnożenia liczby szkół fachowo-przemysłowych, których tylko cztery utrzymuje w Galicyi skarb państwa, a bardzo wiele takich szkół utrzymywanych jest kosztem skarbu państwa w Czechach i w niższej Austryi. Między innemi należy domagać się, aby w Tarnopolu założono i utrzymywano ze skarbu państwa szkołę ślusarstwa i kowalstwa maszynowego, o co Sejm, na wniosek przemawiającego, dopominał się już dwukrotnie. Trzeba także dopomnieć się o pomnożenie liczby szkół realnych w Galicyi. Co się tyczy gimnazyów, należy zachować, a nawet rozwinąć huma-

---

Ksiądz Piotr.

(3) **SZKIC**

przez *Kazimierza Tetmajera.*

(Rzecz, nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie literackim *Czasu).*

(Ciąg dalszy).

Czasem ksiądz Piotr, gdy się dobrze po obiedzie wyspał, pod wpływem dawnych wspomnień nabierał rycerskiego animuszu, a że zdziecinniały już był trochę przez lata podeszłe, ofiarą padał pan Dzięgielewski. Kiedy się zaniosło na zawieruchę w sześćdziesiątym trzecim, ksiądz Piotr, zakasawszy poły od sutanny, ze starą ułańską szablą w ręku, musztrował na dziedzińcu plebanii ochotników, między którymi był i pan Dzięgielewski, wówczas jeszcze pomocnik pisarza i kawaler. Otóż staruszek bywał od czasu do czasu ciekawy, czy organista nie zapomniał musztry?

— Bierz acan ten długi cybuch, nie ten, tamten, dłuższy — mawiał — a mnie proszę podać ten krótszy. Tak. Baczność! Marsz! W prawo zwrot! W lewo zwrot! Zachodź! Stój!

Organista spocony, zziajany, stawał wyciągnięty jak struna przed kanonikiem, a ten przyglądał się jego postawie, szturchając go lekko cybuchem w brodę i obciągając sieraczkową kamizelkę ku pasiastym spodniom.

Ćwiczenia te wojenne, choć dosyć rzadkie, irytowały mocno gospodynię księdza kanonika, pannę Katarzynę Capikównę, jako „i z powagą stanu kapłańskiego nielicujące, i zdrowiu jegomości szkodzić mogące."

Milczała jednak do czasu.

Ale raz nieszczęśliwie zdarzyło się, że księdzu Piotrowi, który słynął niegdyś, jako rębacz, i jedenaście pojedynków odbył, a tylko go raz pan Bogusław Chomialski lekko koło prawego ucha drasnął, za co sam miał twarz „rozjechaną" od ucha po szyję, zachciało się spróbować, czy mu jeszcze „ręka chodzi."

— Panie Dzięgielewski, weź-no dziś ten drugi, krótszy cybuch — rzekł — wstając z fotelu i zdejmując fajkę z cybucha, z którego ciągnął.

— Na co, że śmiem zapytać?

— Zobaczysz. Parujno kwartę.

— Jak ksiądz kanonik mówi?

— Broń aść brzucha z lewej strony.

Organista zdumiał się:

— Wszelki duch Pana Boga chwali, po prawdzie żeby powiedzieć! Wedle czego?!

— Nie pytaj się nic, tylko słuchaj: Na lewej nodze się oprzej. Lepiej, tak. Przygnij się. Brzuch w tył. Ou, jaki to sztywny masz brzuch. Jakem był w twoim wieku, to jeszcze miałem jak panna Klocia Tymińska, com to jej onegdaj gruszek suszonych do Strzyżowic posłał... na siedmnaste urodziny. Podnieś głowę. Prawa wolna. Tupnij! Raz, dwa! Wypnij piersi. Ręka tak. Potem tak. Rozumiesz? Ja tak, ty tak! Raz, dwa! *Gardez vous!*

— Podług rozkazu, księże kanoniku!

— Teraz baczność! *En garde!* Łup!

Organista jęknął, a kwarta poszła tak dobrze, że ugodziła nietylko w brzuch pana Dzięgielewskiego, ale i w dwa wazoniki z fuksyami na oknie, które zleciały z wielkim hałasem.

„Biada podrzędnym istotom, gdy wchodzą
Pomiędzy ostrza potężnych szermierzy"

zadeklamował ksiądz Piotr, stając nad skorupami, ale wtem panna Katarzyna Capikówna wpadła do pokoju, czerwona, jak pomidor, gwałtowna, jak bomba.

— Jegomość! — krzyknęła.

— A co? — spytał skonfundowany nieco ksiądz Piotr — nadrabiając miną.

— Wstyd i obraza boska! Żeby tak kto zobaczył! Ksiądz kanonik jak fircyk, z cybuchem po pokoju! A pan organista mógłby też mieć rozum. Ojciec dzieciom! I niby jakiś szlachcic! Jak się to jeszcze raz zdarzy, nie dam kawy, jak Boga mego, nie dam kawy!

— Owa! Babska groźba, żabie deszcz! — ośmielił się mruknąć ksiądz Piotr.

— Babska nie babska! Jegomość mi też podlotek! — ofuknęła panna Katarzyna. — Może kamizeleczkę białą i żabocik! Patrzcie! — i zaperzona wypadła jak huragan z pokoju.

Ksiądz Piotr jednak był kontent.

— Baba jest zwyczajnie jędza — mruczał — a bądź co bądź ręka nie jest jeszcze zła. Jakby tak padło, ho, ho!

Lubiał ksiądz Piotr w letnie popołudnie za ogrodzenie plebańskie wyjść i na ławce pod starym cisem siadłszy, w świat patrzeć. Widział ztąd zboża złociste, pełne modrych bławatków i maków czerwonych, różowe i białe zagony koniczyn, łąki zielone, przesiane mnóstwem różnobarwnych kwiatków, mieniące się pod blask słoneczny. Widział bór ciemny, jakoby pod drżącą, przeźroczą gazą złoto-szmaragdowego światła i gdzieś daleko mgliste, błękitniejące góry; a nieopodal widział jezioro wielkie, cichą, lekko falującą z wiatrem rozchwiej wodną, nenufarami żółtymi u brzegów i szeleszczącem sitowiem zarosłą, iskrzącą się miejscem jak blacha srebrna w słońcu, miejscem siwą lub siwo-fioletową. Po jeziorze pływały kaczki dzikie, czerniąc się na topieli sznurami, zawisały ponad niem czaple o skrzydłach szerokich i chmary czajek krzykliwych, a jezioro ciągnęło się szeroko, głęboko w kraj, ciche, senne, lekko z wiatrem faliste.

Wszystko to było zatopione w jakąś śreżogę światła, nieskończenie spokojne, rozległe, prawie bezgraniczne, jakby zasłuchane w wiatr i szum łąk i wody, łagodnej smętności, rozkołysanych tęsknot, jakiejś polnej zadumy i dziwnych, ogromnych upojeń pełne...

Ksiądz Piotr patrzał i patrzał, i zrazu odróżniał zboże od łąk, a las od wody, ale powoli poczynał mu się ten cały duży i rozmaity świat zlewać, łączyć, zamieniać w jedną wspólną barwę, błękitną a prześwietlną. Zboża, kwiaty, trawy i ciche kręgi fal jeziora i czaple na szerokich białych skrzydłach i stada krzykliwych czajek i obłoki przejrzyste i niebo jasno-błękitne, wszystko to napełniało mu oczy i czyniło w nich wielką światłość pogodną i niezmiernie słodką. Zdawało się księdzu Piotrowi, jakoby on już nie świat sam rzeczywisty, ale duszę świata widział, raczej opar jakiś czy mgłę, kolory ziemi niosącą, niż samą ziemię.

A potem to widzenie więcej duchem, niż oczyma poczynało się gubić i rozwiewać w przestrzeni wyłaniających się z pamięci obrazów, niegdyś widzianych. Zatem poczynały się w duszy księdza Piotra rozbłękitniać olbrzymie przewieje morskie, z okrętami o białych żaglach i olbrzymie przewieje pustynne; poczynały w niej szumieć cedry Libanu i palmy oaz arabskich, poczynały w niej róść piramidy milczące i wulkany o czerwonych kiściach płomienia u szczytu; poczynały się jawić miasta wschodnie, stubarwne, i owo rzymskie, martwe, z ziemi dobywane, i ludzi tłumy i zwierzęta dziwne; tworzył się w niej jakiś łagodny, przyćmiony odległością czasu chaos wrażeń, ogarniało ją zapomnienie się, zamyślenie. I nieraz dopiero wysłany umyślnie przez gospodynię ulubieniec staruszka, siedmioletni sierota, Ignaś Znajda, budził go z zadumy, ciągnąc za sutannę.

— Jegomość!

— A... a co?

— Jegomość spali?

— E, tak mi się tylko nieco zdrzemało.

— Poni gospodyni kozeli pedzieć i prosi, coby jegomość śli.

— Dobrze, dobrze, zaraz idziemy.

— Jegomość!

— A co?

— A cy Pon Jezus to tak po niebie chodzi, jak jegomość po ziemi?

— A tak.

— A cy je bosy?

— A pewnie. Pocóżby tam buty nosił, kiedy ciepło.

— A cy je wielgi?

— Ho, ho! jak świat!

— A to jak pierun gruchnie, to mu między palce od nóg leci?

— A pewnie, pewnie.

— A cy je dobry?

— Ho, ho! Jak miód!

— A miód je dobry?

— A czyś to nie próbował?

— A Pombók?

— A Pan Bóg jest też dobry.

— Jesce lepsejsy?

— Nie, jednako, jednako.

— A wielgi je Pombók?

— Taki, jak i Pan Jezus.

— Jegomość!

— A co?

— Poni gospodyni kozeli pedzieć i prosi, coby Jegomość śli.

— Dobrze, dobrze, chodźmy.

— No, to pódźcie. Dojcie renke. Pomalućku, boście starzy.

I Ignaś brał za rękę księdza Piotra i szli razem ścieżką ku plebanii, rozmawiając po drodze dużo i seryo.

(Dokończenie nastąpi).

nitarny charakter wykształcenia młodzieży w gimnazyach, ale to nie zależy bynajmniej od dokładnego nauczania gramatyki greckiej, ale raczej od dania większego rozmiaru nauce historyi narodowej i powszechnej, nauce języka i literatury polskiej i powszechnej, przy utrzymaniu nauki języka łacińskiego. Wreszcie należy ponowić żądanie o założenie szkoły handlowej we Lwowie i o większy zasiłek ze skarbu państwa dla szkoły handlowej w Krakowie.

Poseł **Piętak**, będący członkiem komisyi budżetowej, prosił o upoważnienie ponowienia w tej komisyi żądania o założenie we Lwowie wyższej szkoły handlowej i o powiększenie zasiłku ze skarbu państwa dla szkoły handlowej w Krakowie. Żądać także będzie reformy egzaminów na profesorów gimnazyalnych; a chociaż rząd oświadczył już, że przebudowanie gmachu uniwersyteckiego we Lwowie, może być dopiero wykonane po ukończeniu tam budowli już rozpoczętych, jednak i o to się dopomni, jeżeli Koło uzna to za potrzebne. Co do dopuszczenia kobiet na nauki farmaceutyczne, musi być poprzednio, po wyczerpującej dyskusyi, rozstrzygniętą wogóle sprawa co do otworzenia dla kobiet kursów nauk wyższych i zmiany odnośnych ustaw. Przypomina, że Koło już postanowiło, aby sprawę tę traktować najprzód w Sejmie krajowym, a nadto przypomina, że według ustaw obowiązujących, na kurs nauk farmaceutycznych mogą uczęszczać tylko ci, którzy skończyli ośm klas gimnazyalnych. Popiera żądanie zakładania w Galicyi i utrzymywania przez skarb państwa szkół fachowo przemysłowych.

Poseł **Dzieduszycki** oświadcza się za żądaniem, aby ze skarbu państwa wyznaczano daleko większe, niż dotychczas, zasiłki na utrzymanie szkół fachowo przemysłowych w Galicyi. Należy także domagać się powiększenia w Galicyi liczby **szkół realnych**. Aby nauczycielom w gimnazyach otworzyć większe pole awansu, należy żądać utworzenia wyższych rang profesorów w kilku gimnazyach, z wyznaczeniem im wyższej płacy. Popiera żądanie przebudowania gmachu dla uniwersytetu lwowskiego.

Poseł **Milewski** wnosi, aby domagać się: budowy oddzielnego gmachu dla „studyum rolniczego“ przy Uniwersytecie krakowskim i wstawienia pierwszej na to raty w budżet na r. 1897; utworzenia w uniwersytetach katedr języków narodów, mieszkających blisko granic naszego kraju, języka węgierskiego, rumuńskiego itd.; oświadcza się za żądaniem założenia w Galicyi większej liczby szkół fachowo-zawodowych, szkół realnych i handlowych, ale przeciw powiększeniu liczby gimnazyów, i zdanie to uzasadnia.

Poseł **Rutowski** przedstawia, że w Galicyi jest wogóle szkół średnich za mało, a skarb państwa mało także łoży na utrzymanie w kraju naszym szkół fachowo-przemysłowych. Należy przedewszystkiem dopomnieć się o założenie szkół realnych dwóch: to jest w Tarnowie i w Jarosławiu, do czego wszelkie przygotowania są ukończone; opłaty szkolne powinny być zniżone.

Poseł X. **Chotkowski** w obszernym wywodzie uzasadniał potrzebę, aby w gimnazyach nauka języka greckiego była tak rozwiniętą, iżby uczniowie nabywali dokładnej znajomości tego języka.

Poseł **Madeyski** udzielił wyjaśnień co do kilku spraw, poruszonych w poprzedniej dyskusyi. Sądzi, potrzebnem dla Galicyi powiększenie liczby szkół przemysłowo-fachowych, realnych; założenie szkół handlowych wyższych i niższych; dawanie stypendyów zdolnym uczniom uniwersytetów, kształcącym się na profesorów szkół średnich, aby mogli, bez troski o utrzymanie, oddać się nauce; należy także podwyższyć płace nauczycieli gimnazyalnych. Sprawa zmiany planu nauk w szkołach średnich należy w pierwszym rzędzie do Sejmu i do krajowej Rady szkolnej.

Poseł X. **Kopyciński** przedstawia, że należy żądać zniżenia opłat szkolnych przy zapisie do gimnazyów; przypomina, że podczas ostatnich wyborów do Sejmu, agitatorowie partyi anarchicznej na zgromadzeniach wyborców wiejskich przedstawiali włościanom, że dlatego podwyższono opłatę wpisową do gimnazyów, aby do tych szkół nie dopuścić synów włościańskich.

Po zamknięciu rozpraw przewodniczący **Zaleski** streszczając je, przedstawił, że większość przemawiających domaga się, aby przy obradach komisyi budżetowej zażądano: powiększenia w Galicyi liczby szkół fachowo-przemysłowych i szkół realnych, założenia we Lwowie wyższej szkoły handlowej i wyznaczenia większego zasiłku na utrzymanie szkoły handlowej w Krakowie, przebudowania gmachu uniwersytetu lwowskiego, zbudowania oddzielnego gmachu dla pomieszczenia Studyum rolniczego, utworzonego przy uniwersytecie w Krakowie; podwyższenia płac nauczycieli w gimnazyach: przeto te żądania należy w komisyi budżetowej przedłożyć. Co się tyczy reformy planu nauk w gimnazyach, sprawa ta należy w pierwszym rzędzie do Sejmu i do Rady szkolnej krajowej, jak tu wykazano przeto w Sejmie winna być najprzód rozstrzygana.

Koło zgodziło się z takim wynikiem obrad.

Rada państwa.

Komisya **regulaminowa** Izby odbyła wczoraj posiedzenie, na którem ograniczyła się do omówienia niektórych kwestyj formalnych. Merytoryczne rozprawy toczyć się będą w najbliższych dniach w dalszym ciągu.

W komisyi **budżetowej** reforował p. **Klaicz** o rozdziale: „służba sanitarna portowa i morska,“ przyczem wystosował szereg pytań do ministra handlu, na które tenże odpowiedział, zaznaczając, iż rząd oceniając ważność tej gałęzi służby, stara się o jej podniesienie w miarę środków finansowych. Wszystko, co ma związek z podniesieniem marynarki handlowej, ma także znaczenie dla handlowo-politycznych celów rządu.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad rozdziałem „sól.“ Dep. hr. **Piniński**, **Menger** i **Fux** podnoszą potrzebę większych ułatwień przy nabywaniu soli bydlęcej przez rolników. Dep. **Romańczuk** zaleca petycye z Galicyi wschodniej w sprawie wolnego otrzymywania wody słonej z tamtejszych źródeł solnych.

Minister skarbu **Biliński** stwierdza, że odbyt soli bydlęcej z nieznanych na razie powodów, nadzwyczaj się zmniejszył. Rząd przykłada wielką wagę do podniesienia tego odbytu i chce kwestyę dokładnie zbadać, aby dobroczynne intencye ustawy w pełnej mierze zwrócić na rzecz gospodarstwa krajowego. Ewentualnie da się to przeprowadzić za pomocą zmiany ustawy. Przez oznaczenie jednolitej ceny 5 złr. sprawie się nie pomoże. Minister wykazuje cyfrowo, iż obniżenie ceny przyniosłoby słabą ulgę pojedynczym indywiduom, dla skarbu przedstawiałoby jednak znaczny ubytek. Przy rozwiązaniu kwestyi soli bydlęcej, trzebaby przedewszystkiem pomyśleć o ułatwieniach manipulacyjnych przy poborze soli. Natomiast prosi minister, aby nie parto rządu na drogę, która nie zgadza się z obowiązującą ustawą, to jest na drogę monopolu sprzedaży.

Po wyjaśnieniach, udzielonych przez reprezentanta rządu radcę ministeryalnego **Otta**, przyjęto rozdział.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad preliminarzem budżetu oświaty, a mianowicie nad rozdziałem: „wyższe szkoły.“ Dyskusyę zagaja referent Dr **Beer** i stawia szereg pytań do ministra oświaty.

Minister bar. **Gautsch** podaje obraz frekwencyi w szkołach wyższych i udziela wyjaśnień co do poszczególnych szkół i ich instytutów. Minister pragnie podniesienia się frekwencyi na wydziałach filozoficznych, wskazując na dający się uczuwać brak kandydatów na nauczycieli szkół średnich. Kwestya utworzenia stypendyów dla wydziału lekarskiego na rzecz krajów górskich, będzie poddana rozwadze. Minister omawia szczegółowo stosunki wyższych szkół w Pradze i oświadcza także, iż studyum rolnicze w Krakowie powinno być lepiej sytuowane. Co do kwestyi tytułu techników, zapowiada minister reformę egzaminów dla uzyskania dyplomów. Także i wydoskonalenia szkół technicznych nie spuszcza rząd z oka. Minister omawia sprawę płac profesorskich i ich polepszenie. W sprawie zrównania płac urzędników bibliotecznych z urzędnikami państwowymi, będzie w środę przedłożony Izbie odnośny projekt ustawy. Co do asystentów stosowny projekt ustawy jest obecnie opracowywany.

Dep. **Lupul** omawia sprawę utworzenia wydziału lekarskiego przy uniwersytecie w Czerniowcach.

Dep. **Herold** przedstawia szereg życzeń, dotyczących uniwersytetu w Pradze, a między innemi żąda utworzenia wyższego oddziału rolniczego na czeskiej technice.

Dep. **Milewski** omawia niedostateczną dotacyę bibliotek seminaryjnych na wydziałach prawniczych, domaga się lepszej dotacyi dla praktycznych katedr w uniwersytecie krakowskim i wyraża nadzieję, iż przy regulacyi płac zrównani zostaną co do płac profesorowie teologii z profesorami innych wydziałów.

Dep. **Kaizl** żąda zniesienia opłaty czesnego i utworzenia drugiej czeskiej szkoły.

Dep. **Romańczuk** uskarża się na trudności ruskich wykładów w uniwersytecie lwowskim.

Dep. **Klun** urguje utworzenie nadzwyczajnej katedry dla słoweńskich języków w uniwersytecie w Gracu i omawia zajścia z powodu inauguracyi rektora w Gracu, użala się na zachowanie się rektora wobec słoweńskich uczniów i interpeluje w tej sprawie ministra.

Dep. Dr **Piętak** nalega na szybkie przedsięwzięcie rekonstrukcyi i restauracyi głównego gmachu uniwersytetu we Lwowie, następnie omawia potrzebę utworzenia katedr dla filologii obcych języków nowożytnych i dla historyi literatury powszechnej, oraz żąda przyznania remuneracyi profesorom historyi austryackiej. W końcu odpierał mowca twierdzenia dep. **Romańczuka** o rzekomych przeszkodach, stawianych w uniwersytecie lwowskim kandydatom na katedry w języku wykładowym ruskim.

Na tem przerwano obrady.

„Gazeta kościelna“ o p. Luegerze.

Lwowska *Gazeta Kościelna*, organ duchowieństwa, którego redaktorem jest X. kanonik Lenkiewicz, zamieszcza na czele ostatniego Nru korespondencyę z Wiednia, omawiającą sprawę Luegerowską. Korespondent pisze:

„Ministerstwo spowodowało niezatwierdzenie wyboru Dra Luegera i za jego powtórnym wyborem rozwiązanie rady gminnej wiedeńskiej, ale nie wpływy węgierskie były tego przyczyną. Dziś kwestya powodów niezatwierdzenia jest tak jasna, że tylko zła wola lub zaślepienie może szukać w tej mierze jakichś jeszcze wątpliwości. Rząd oświadczył się przeciw zatwierdzeniu Dra Luegera na urzędzie burmistrza miasta Wiednia li tylko ze względów na osobę wybranego. Wyborowi innych członków zwycięzkiego stronnictwa antysemickiego nie byłby nic zarzucił, ale nie chciał wyjednać zatwierdzenia Dra Luegera, owego za pamiętałego agitatora, który schlebiał sfanatyzowanym tłumom, tak że nie on im przewodził, lecz one jego ze sobą unosiły, który w mowie po wyborze takie zajął stanowisko wobec upadłego stronnictwa, że kwalifikacya jego na urząd bezstronnego naczelnika miasta stała się zupełnie wątpliwą.

Inna rzecz, czy rząd uczynił dobrze, że sprawę odrazu postawił na ostrzu miecza i że na siebie wziął całe *odium* niedopuszczenia Dra Luegera do krzesła burmistrzowskiego, które było dlań oddawna upragnionym ideałem. Inna rzecz, czy nie byłoby wygodniej dać Drowi Luegerowi sposobność udowodnienia, że na krześle burmistrzowskiem zdoła się pozbyć nawyczek agitatorskich i wznieść na wyżyny pierwszej osoby w stolicy monarchii. Rząd jednak z góry, niedopuszczając prób, które mogłyby się gorzej skończyć i stworzyć niebawem sytuacyę jeszcze przykrzejszą i trudniejszą, oświadczył: nie wierzę, ażeby Dr Lueger z agitatora potrafił stać się administratorem i reprezentantem stolicy. Wolał narazić siebie na niemiły konflikt z antysemitami, niż czuć bezustannie nad sobą wiszącą burzę, której rozmiarów i następstw nie mógł przewidzieć. Że rząd tak stawiając kwestyę, przygotowany był na gorącą przeprawę z antysemitami, to pewna, ale równie pewna, że nie przypuszczał, aby sprawa wzięła obrót taki, jak to się stało. Bo też żaden człowiek rozsądny nie mógł przypuszczać, żeby stronnictwo połączonych antysemitów, chrześciańsko-socyalnego i niemiecko narodowego pokroju sprawę osoby Dra Luegera zidentyfikowało ze sprawą stronnictwa.

Zacietrzewienie to miało gorsze następstwa dla stronnictwa, niż dla rządu. Jeżeli pierwotnie żywioły katolickie sympatyzowały z ruchem przeciwliberalnym, to sympatya ta musiała zmaleć i ustąpić zdumieniu, skoro stało się jasnem, że u stronnictwa tego osoba Dra Luegera zastępuje miejsce programu. Książę Liechtenstein kpił sobie z prezydenta gabinetu, że przybywszy do Wiednia, z całą naiwnością dopytywał się o program chrześciańsko-socyalnych. Socyalistyczna *Arbeiter Ztg*, nibyto broniąc ministra-prezydenta, oświadczyła, że konia z rzędem da temu, nie wyłączając Dra Luegera i towarzyszy, kto wie, jaki chrześciańsko-socyalni mają program. Otóż stronnictwo odpowiada czynami, że programem jego jest Dr Lueger; oprócz jego osoby o niczem stronnictwo nie chce wiedzieć; burmistrzostwo Dra Luegera — to jedyny cel stronnictwa. Na takie manowce zawiódł nienaturalny sojusz chrześciańsko-socyalnych z narodowcami niemieckimi, antysemityzm tylko ich łączy, zresztą wszystko zasadniczo dzieli, nie mogą więc zdobyć się na działanie konkretne; dotychczas trzymali się hasłem antysemityzmu, a że to hasło spowszedniało, chwycili się nowego: walki o Dra Luegera. Jeżeli stronnictwo w ten sposób dokumentuje swą zdolność do rządzenia, to doprawdy samo myśl nasuwa, że nietylko Dr Lueger nie jest zdolny na burmistrza, ale że cały jego obóz w ogóle poza agitacyą do niczego nie jest zdolny.

Że Drowi Luegerowi bardzo nie miło w chwili, gdy zdawało mu się już, że stanął u celu swoich marzeń, ujrzeć, iż one się rozwiewają — nic dziwnego. Dr Lueger jest przecież tylko człowiekiem i to człowiekiem namiętnym, trudno więc od niego żądać, aby pozbył się wszelkiego samolubstwa i rzekł: stronnictwo moje niepodzielnie idzie za mną, mam więc zupełną satysfakcyę; odkładam ambicyę, będę nadal agitował, a ktoś inny, jednym ze mną owiany duchem, ale mniej zaangażowany w walce, trzeźwiejszy, spokojniejszy, niechaj rządzi. Ja ustępuję, bo tem sprawie zapewniam zwycięstwo. Dr Lueger na to się nie zdobył i nie starał się o opanowanie naturalnego zresztą uczucia żalu i rozdrażnienia. Ale dlaczego towarzysze przewyższyli go jeszcze w namiętnem występowaniu, dlaczego całym szeregiem — od ks. Liechtensteina do p. Steinera — na krok rządu odpowiedzieli karczemną burdą, na spokojne i rzeczowe słowa ministra prezydenta gradem pospolitych obelg i potwarczych zarzutów? Chyba dlatego, aby pozbyć się sympatyi u wszelkich ludzi spokojnych i umiarkowanych, aby zerwać ze wszystkimi, którzy nie uznają powagi obelg i wrzasków. Jeżeli takie mieli zamiary, to się nie zawiedli: zerwali z nimi wszyscy, którzy w walce z żydowskim liberalizmem szczerego chcieli im udzielić poparcia choć z różnych powodów. Cofnęli się posłowie katolicko konserwatywni, usunęli się Młodoczesi. Niesłychanie grubiańskie postępowanie antysemitów obróciło się przeciw nim samym, wywołując wstręt i oburzenie; tak samo obelżywe wycieczki, któremi gazety antysemickie, a *Reichspost* na ich czele, miotają bezustannie na hr. Badeniego, ten tylko mogą wywołać skutek, że się gazety te z pogardą i obrzydzeniem odrzuci. Doprawdy, nie mogę opuścić pytania, które mi się ciśnie pod pióro: dlaczego księża katoliccy są jeszcze w tym obozie? A muszę wyrazić ubolewanie, że frakcya pp. Dipaulego i Ebenhocha, zkądinąd sympatyczna i zasłużona, uniosła się niezrozumiałą zupełnie przyjaźnią ku chrześciańsko-socyalnym i poszła z nimi ręka w rękę. Przecież sprawa Dra Luegera ze sprawą religii katolickiej nie miała i niema nic wspólnego.

Stronnictwo chrześciańskie-socyalne samo zniweczyło radość, którą jego zwycięstwo nad liberałami żydowskimi wzbudziło. Dziś ci liberali, zwyciężeni przy wyborach, mogą śmiało zawołać: „patrzcie, kto nas zwyciężył! O ile lepsi są zwycięzcy od zwyciężonych?“ A przed scenami w Radzie państwa z powodu niezatwierdzenia wyboru burmistrza nie byliby śmieli słów takich wyrzec. Przygnębienie, które panowało w ich obozie, wyśmienicie illustruje zestawienie głosów gazet żydowskich z opisem wyboru. Porównajmy n. p. następujące ustępy: *Nowa Pressa* notuje, że do sali wyborczej X. dziekan Wiesinger wszedł „w pełnym stroju, w fioletowej sukni spodniej, z trójrogiem na głowie.“ Reporter *Nowego Tagblattu* widział X. Wiesingera „w sukni papieskiego prałata z fioletową szarfą, obojczykiem i dwurożnym kapeluszem w ręku.“ *Tagblatt* Szepsowski mianuje przy tej sposobności X. Wiesingera „dziekanem kapituły“, a *Fremdenblatt* „prepozytem, który ubrał się w sutannę kanonika.“ „Chrześciańska“ *Deutsche Ztg* zgadza się z *Fremdenblattem* i dodaje tylko, że X. Wiesinger miał fioletową „narzutkę kanonicką.“ W *Extrablacie* utrzymują, że X. Wiesinger przybył w pełnym ornacie, a *Wiener Allg. Ztg* nieco skromniej twierdzi, że tylko „w uroczystej sutannie ze wstęgami szkarłatnemi.“ Drobiazg to, ale charakterystyczny; w każdym razie oprócz ignorancyi liberalnej dowodzi także zainteresowania się wszelkimi szczegółami aktu wyboru, które zresztą było tak wielkie, że za wstęp na galeryę ofiarowano po 10 i 20 złr.“

Sprawy krajowe.

Lwów 25 listopada.

(Dawne akta i dokumenty sądowe).

(X) Jeszcze w roku zeszłym poruszył Wydział krajowy sprawę ewentualnego wcielenia do krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich, starych ksiąg sądowych, znajdujących się w przechowaniu sądów. Lwowski wyższy sąd krajowy polecił już pierwotnie sądom swego okręgu, ażeby stare akta i dokumenta, mające wartość historyczną, a niepotrzebne do użytku sądowego, składały w bibliotece Uniwersytetu lwowskiego. Krakowski wyższy sąd krajowy przesłał Wydziałowi krajowemu spisy ważniejszych dokumentów historycznych, znajdujących się w registraturach sądowych krakowskiego okręgu.

Ze spisów tych okazuje się, że tylko w kilku sądach znajduje się znaczniejsza ilość starych aktów i dokumentów, mogących mieć znaczenie historyczne. I tak: w przechowaniu urzędu hipotecznego w Krakowie znajdują się ważne, przy zakładaniu pierwszych ksiąg hipotecznych w roku 1826 złożone dokumenta, które przeważnie klasztorów dotyczą. W sądzie powiatowym miejsko-delegowanym w Krakowie znajduje się zbiór aktów i protokółów obrad byłego sądu kryminalnego w Wiśniczu z lat 1825 do 1830. W sądzie powiatowym w Radomyślu znajdują się dwa oprawione tomy aktów z XVII i XVIII wieku, zawierające dekrety trybunału lubelskiego, dochodzenia przeciw księżom konwentualnym, akta zejścia i t. p. W sądzie powiatowym w Sokołowie przechowanych jest pięć zbiorów dokumentów i rozporządzeń miejscowego urzędu gminnego. Akta te dotyczyć mogą spraw wewnętrznych gminy Sokołowskiej, a w szczególności alienacyi nieruchomości przed urzędem wójtowskim i ławniczym zeznanych. Obejmują one lata: 1584—1603, 1604—1654, 1655—1685, 1690—1722, 1735—1763. Sąd powiatowy w Wojniczu posiada w 9 tomach zebrane akta od roku 1561, które zawierać mają cenny materyał, dotyczący sądownictwa tak w sprawach cywilnych, jak i karnych, tudzież niektóre zapiski historyczne. Są to protokóły, spisane przed urzędem landwójtowskim i radzieckim w miasteczku Wojniczu według prawa magdeburskiego w sprawach cywilnych i karnych. W znacznej zaś liczbie tych dokumentów znachodzić się mają zapiski, rzucające światło na ówczesny ustrój polityczny i społeczny państwa i stosunki miejscowe. Księgi te obejmują okres czasu od 1561—1795 r.

W sądzie powiatowym w Milówce w aktach spadkowych dawnej jurysdykcyi justycyaryuszowskiej w Soli i Wieprzu natrafiono na dość liczne odpisy wierzytelne dokumentów, mających dotyczyć nadania dawniejszym poddanym przez byłych właścicieli dóbr hr. Wielopolskich i Szembeków praw wieczystej dzierżawy i wieczysto czynszowych, począwszy od r. 1770. W sądzie tym znajdują się również założone w r. 1795 księgi, t. zw. *Catastra*, które dość jasne rzucać mają światło na dawniejszy ustrój stosunków prawno prywatnych między dziedzicem a poddanymi w owych okolicach górskich.

Prezydyum wyższego sądu kraj. krakowskiego oświadczyło gotowość zaproponowania ministerstwu sprawiedliwości, aby zezwoliło na wcielenie dawnych aktów sądowych do kraj. archiwum aktów grodzkich i ziemskich i w tym celu zapytywało Wydział krajowy, które z tych aktów wypadałoby przyłączyć. Wydział krajowy, opierając się na opinii dyrektora kraj. archiwum krakowskiego prof. Dra Piekosińskiego, oświadczył, że wszystkie wykazane dokumenty, ze względu na swe znaczenie i wagę historyczną, nadają się do umieszczenia w archiwum kraj. krakowskiem. Wydział krajowy upraszał tedy prezydyum wyż. sądu krakowskiego o wyjednanie potrzebnego zezwolenia ministeryalnego.

KRONIKA.

Kraków 26 listopada.

— **Z powodu śmierci** ś. p. profesora Ludwika Teichmanna zawieszono wczoraj wykłady na medycznym wydziale Uniwersytetu. Słuchacze wszystkich lat zgromadzili się jednak w zakładzie anatomicznym, gdzie profesor Kazimierz Kostanecki w miejsce wykładu poświęcił zmarłemu gorące wspomnienie, podnosząc zasługi znakomitego uczonego. Kilku profesorów fakultetu medycznego było obecnych w sali pod czas tego nieprzygotowanego aktu pośmiertnego hołdu.

Ś. p. prof. Teichmann wyraził za życia życzenie, aby na jego pogrzebie nie było żadnych mów. Byli koledzy i uczniowie zmarłego zastosowali się choć z żalem do tego życzenia.

— **W Czytelni katolickiej polskiej** zagai we czwartek dnia 28 b. m. o godz. 7 wieczór X. Maryan Morawski T. J. pogadankę „O antysemityzmie.“ Spodziewać się należy, że tak osobistość prelegenta, jak i przedmiot, mający być omówionym, zachęcą do licznego zgromadzenia się.

— **Sprawy miejskie.** W Magistracie toczyły się wczoraj szersze obrady o sprawach miejskich. I tak sekcya ekonomiczna w połączeniu ze skarbową obradowały nad żądaniem pierwszej co do stałego corocznego wstawiania w budżet miejski ściśle określonych znaczniejszych kwot na budowę i rekonstrukcyę chodników i bruków w mieście. Nad tem żądaniem sekcyi ekonomicznej prowadzono dłuższą dyskusyę, nie załatwiając sprawy zasadniczo, musi ona bowiem jeszcze dokładniej być rozpatrzoną. W każdym razie w budżecie na r. 1896 uwzględniła sekcya skarbowa całą kwotę wstawioną przez sekcyę ekonomiczną na budowę chodników, a wynoszącą przeszło 30.000 zł.

Dalej odbyły posiedzenie połączone sekcye prawnicza i wojskowa pod przewodnictwem p. Dra Faustyna Jakubowskiego. Sekcye obradowały nad sprawą podwyższenia dodatku gminnego na utrzymanie straży policyjno wojskowej w Krakowie. Referował p. Dr Propper. W zasadzie zgodziły się sekcye na podwyższenie dodatku, pozwalającego powiększyć straż policyjną o 15 ludzi i wejść w tej mierze w porozumienie z tutejszą dyrekcyą policyi.

Następnie obradowała wyłącznie sekcya prawnicza nad przekazaną sobie przez sekcyę ekonomiczną sprawą budowy domu Hochstima na rogu plantacyj pod Wawelem tam, gdzie obecnie znajduje się tak zwana realność Frühbecka. Referat w tej sprawie powierzyła sekcya p. Drowi Styczniowi. Sprawa ta przypomina sprawę budowy domu Leiba Ebera, znajdującego się w najbliższem sąsiedztwie projektowanej obecnie realności.

Wczoraj odbyła także posiedzenie sekcya szkolna i zatwierdziła między innemi skład grona nauczycielskiego na kursach dopełniających przy szkole wydziałowej.

— **Pożar.** Dzisiaj rano w budynku Magistratu krakowskiego pod L. 10 przy ul. Poselskiej, mieszczącym biura rachuby, zapaliła się od rury pieca działowa ściana drewniana, rozdzielająca dwa pokoje. Na miejsce pożaru przybyła natychmiast straż ogniowa pod komendą p. naczelnika Eminowicza, część ściany wyrąbała i niebezpieczeństwo usunęła. Na miejsce przybył też p. prezydent Friedlein i p. wiceprezydent Piotrowski. Gdyby pożar wybuchł w nocy, mógłby sprowadzić groźne niebezpieczeństwo, a przytem zniszczyć wszystkie książki rachunkowe miejskie. Byłoby wskazanem wogóle obmyśleć należyte zabezpieczenie owych ksiąg najważniejszych przed ewentualną katastrofą ognia, czy to przez pomieszczenie ich w wertheimowskich szafach, czy też w jakim sklepionym i zabezpieczonym lokalu.

— **W Związku literackim** odbędzie się we środę dnia 27 listopada o godz. 6 pogadanka „O poezyach Straszewicza“; zagai p. K. Bartoszewicz. Poczem nastąpi wybór komitetu redakcyjnego organu „Związku“.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Wczorajszy raut, który zainaugurował szereg przygotowanych na sezon jesienny i zimowy zebrań i zabaw towarzyskich w Kole, powiódł się zupełnie. Oprócz członków Koła, którzy zjawili się licznie wraz z rodzinami, przybył także zastęp młodzieży, która przyczyniła się niemało do spotęgowania ożywienia. Program wieczoru wypełniło niepozbawione wesołych epizodów rozlosowanie pięknych artystycznych szkiców, pomiędzy którymi zwracały uwagę cenne upominki prezesa Kossaka, artystów pp. Wodzinowskiego, Karmańskiego i innych. Szafarką uśmiechów fortuny była p. Tekla Trapszówna, która dzierżyła koło szczęścia w swej dłoni. Komitetowi sędziów przewodniczył prezes Kossak, któremu dopomagali pp. Bałucki, Flechner i Butrymowicz.

Po losowaniu i ożywionej towarzyskiej pogawędce młodzież zaimprowizowała tańce, które pod dzielnym kierunkiem pp. Rutkowskiego i Friedberga, przeciągnęły się do godz. 3 rano.

— **Popis uczniów panny Flory Grzywińskiej.** Prawdziwy talent posiada panna Grzywińska, znana w mieście naszem nauczycielka fortepianu, w odnajdywaniu talentów. Wczorajszy popis był najlepszym tego dowodem. J. Friedmann, trzynastoletni chłopiec, posiada zadziwiającą pamięć, poczucie rytmiczne i techniczną łatwość. To wszystko wkłada na nauczyciela tem większe obowiązki. Im piękniej jest rozwinięta technika, tem trudniejszy jest wybór utworów muzycznych, bo literatura fortepianowa aż nadto bogatą jest w takie utwory, w których strona techniczna jest na pierwszym planie. W tem, co młody Friedmann wykonywał, były i rzeczy klasyczne i nowej muzyki, ale koncert Saint-Saënsa, jedno z najpiękniejszych dzieł nowszych, wymaga wielkiej dojrzałości muzycznej, na którą nie stać młodego chłopca. Pomimo to, cały szereg utworów, wykonanych przez niego, dowodził bardzo sumiennej pracy. Gra panny Ulińskiej była dowodem również talentu i znacznej pewności siebie. Panna Zarembianka w grze solowej, a szczególnie w akompaniamencie do śpiewu, wykazała wiele zrozumienia. Panna Kroeblówna, uczennica p. Gallowej, śpiewała kilka rzeczy, między temi pieśni Galla. Głos sopranowy, z natury niewielki, ale sympatyczny i dźwięczny, jest bardzo dobrze prowadzony. Publiczność licznie zebrana, szczerze oklaskiwała młodzież popisującą się. Orkiestra wojskowa pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka wybornie się trzymała w koncercie Saint-Saënsa.

Franciszek Bylicki.

— **Odjazd okrętów** z emigrantami z Genui do Brazylii wstrzymano na razie do kwietnia 1896 r., wskutek czego rząd włoski zamknął granicę przed emigrantami i nie wpuszcza ich na terytoryum włoskie.

— **Przeniesienie.** Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego Dra Władysława hr. Michałowskiego z Krakowa do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— **Godność kanoniczki** w berneńskim szlacheckim zakładzie kanoniczek świeckich (Maria-Schul) nadała Cesarzowa hrabiance Irenie Łosiównej z Grodkowa, córce śp. Adama hr. Łosia i Euzebii z Kirchmayerów.

— **Dr Aleksander Mniszek Tchorznicki**, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, wyjechał do Berlina, w celu przekonania się o praktycznem zastosowaniu procedury cywilnej i o administracyjnych urządzeniach. W podróży towarzyszą p. prezydentowi: prezydent sądu krajowego czerniowieckiego Wessely, radca apelacyi Dr Hofmokl i delegat Izby adwokackiej lwowskiej Dr Małachowski.

— **Ślub** p. Bronisława Reinera, syna ś. p. Kaspra i Leopoldyny, właściciela majątku Zalesiany, z panną Olgą Szubert, córką Karola i ś. p. Honoraty z Niegowici, odbył się w sobotę o godz. 10 rano w kaplicy Matki Boskiej na Piasku. Związek małżeński pobłogosławił X. rektor Chromecki.

— **Ślub.** Z Wiednia piszą nam: Dnia 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem pobłogosławił JE. nuncyusz Agliardi, w pałacu nuncyatury am Hof, związek małżeński Dra Witolda Rogali Lewickiego, posła do Rady państwa, z panną Paulą Junoszanką Krzykowską, córką Juliana i Matyldy, obywateli z Królestwa Polskiego. JE. X. Nuncyuszowi asystowali poseł do Rady państwa X. prałat Chotkowski, protonotaryusz apostolski i kapelan nadworny X. prałat Marschall, kanonik Kurz i sekretarz nuncyatury papieskiej msgr. Montagnini. J. E. X. Nuncyusz przemówił do nowożeńców w podniosłych słowach i udzielił im apostolskiego błogosławieństwa. Obowiązki świadków sprawowali: JE. b. minister Apolinary Jaworski i hrabia August Łoś, poseł do Rady państwa i prezes rady nadzorczej galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego. W orszaku ślubnym znajdowali się między innymi: radca dworu przy Najwyższym trybunale sprawiedliwości Mosor z rodziną, poseł Szczepanowski z żoną, poseł Rutowski z żoną, dalej posłowie Henzel, Abrahamowicz, Wachnianin i w. i. Po ceremonii kościelnej podejmowali rodzice panny młodej zaproszonych gości w hotelu Munscha ze staropolską gościnnością. W czasie uczty nadeszło mnóstwo telegramów i życzeń, między innemi od JE. X. arcybiskupa Issakowicza, biskupa Glazera, JE. ministra finansów Bilińskiego, członka Izby panów Marchwickiego, prezesa apelacyi lwowskiej Tchorznickiego, prezydenta Izby deputowanych bar. Chlumeckego i wielu innych.

— **VIII Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie odbędzie się w dniu 15 grudnia bieżącego roku o g. 4 po południu w Krakowie w domu pod L. 13 przy ul. Brackiej w sali obrad Izby notaryalnej. Porządek dzienny: 1) Zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 3) sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału; 4) sprawozdanie kasowe; 5) sprawozdanie redakcyi *Kwartalnika*; 6) wnioski wydziału; 7) wybory; 8) wnioski członków i interpelacye.

— **Towarzystwo św. Rafała**, które udzielało potrzebnych wskazówek emigrującej do Brazylii ludności, po roku istnienia, rozwiązało się jak donoszą dzienniki lwowskie dla braku funduszów. Agendy jego obejmie Towarzystwo handlowo-geograficzne, które zaprowadza u siebie specyalne biuro emigracyjne.

— **Sprawa Morskiego Oka.** *Przegląd* pisze: W sobotę odbyło się we Lwowie posiedzenie komitetu obywatelskiego, na którem jednogłośnie uchwalono wysłać telegram do posłów Dra Piętaka i Sokołowskiego z prośbą, aby kwestyę Morskiego Oka poruszyli w Kole polskiem i aby Koło polskie uprosiło hr. Badeniego, by bronił praw naszych i nie pozwolił Węgrom zabrać tej najpiękniejszej ozdoby naszych Tatr. Również ma być wystosowaną odpowiednia petycya do Koła polskiego i zwołany wiec we Lwowie.

— **Ze Lwowa.** W sobotę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie „Koła literacko-artystycznego“, zwołane celem wyboru nowego wydziału, z powodu że dotychczasowy ustąpił. Zgromadzenie zagaił p. Liberat Zajączkowski. Po załatwieniu formalności wstępnych, uchwalono na wniosek Dr Greka, postawiony imieniem ustępującego wydziału, zamianować dotychczasowego prezesa Dr Ludwika Kubalę, członkiem honorowym „Koła“, poczem przystąpiono do wybo-

rów. Prezesem wybrany został na 99 głosujących, Dr Józef Wereszczyński 64 głosami. Pierwszym wiceprezesem wybrany został Dr August Balasits. Drugim wiceprezesem wybrano p. Antoniego Skotnickiego. Wybór sekretarza przy pierwszem głosowaniu nie przyszedł do skutku. Dotychczasowy bardzo energiczny i gorliwy sekretarz p. Schnür-Pepłowski oświadczył, iż wyboru nie przyjmie. Przy powtórnem głosowaniu wybrany został sekretarzem Dr Witold Bartoszewski.

— **Mowa p. Romańczuka.** W odpowiedzi na naszą notatkę o reprodukowaniu tej ważnej enuncyacyi bóbreckiego polityka w *Meraner Ztg*, przestrzega nas *Diło*, byśmy nie lekceważyli merańskiego organu. „Miasto Meran w Tyrolu — pisze *Diło* — to sławne miejsce klimatyczne, dokąd ze wszech stron świata zjeżdżają się ludzie na sezon jesienny i zimowy; otóż *Meraner Ztg*, dając merańskim gościom możność zapoznania się z krzywdami Rusinów, wyświadczyła nam bardzo wielką przysługę."

Geograficzną i terapeutyczną trafność wywodów *Diła* uznajemy w zupełności; o wartości, jaką dla Rusinów może mieć poparcie gości z jesiennego a zwłaszcza zimowego sezonu w Meranie, sądu kompetentnego wydawać nie czujemy się w prawie. *Diło* dziękuje nam za powiadomienie go o „bardzo wielkiej przysłudze" *Meraner Ztg*. Cieszymy się szczerze, że nie mogąc w rzeczach ważniejszych, choć taką drobnostką mogliśmy sprawić *Diłu* przyjemność i przyrzekamy, że i nadal starać się będziemy o tak łatwe uprzyjemnianie mu ciężkiego teraz życia.

— **Dom słuchaczy Politechniki**, wybudowany we Lwowie na Kastelówce, instytucya dla niezamożnych studentów nader pożądana i dobroczynna, został w sobotę w południe uroczyście otwarty i poświęcony przez X. arcybiskupa Isakowicza, wobec licznie zgromadzonej młodzieży i grona profesorów politechniki lwowskiej. Po dokonaniu ceremonii kościelnej zwrócił się dostojny Arcypasterz do młodzieży z piękną przemową, poczem przemawiał prorektor Thullie, prezes Towarzystwa politechnicznego p. Goltenthal i imieniem młodzieży p. Ruebenbauer. Uroczystość zakończyła się skromnem śniadaniem. Historyę założenia i zbudowania „Domu politechników" przedstawia sprawozdanie komitetu budowy, który przed aktem poświęcenia odbył swe posiedzenie. Prezes komitetu, prof. Placyd Dziwiński zagaiwszy posiedzenie, przypomniał, że myśl założenia domu dla politechników, oddawna w ich gronie kiełkująca, weszła w stadyum urzeczywistnienia przed trzema laty, w chwili, kiedy młodzież drogą składek zebrała między sobą kwotę 10.000 złr., stanowiącą fundusz żelazny Towarzystwa bratniej pomocy politechników. Wówczas to pp. prof. Zacharyewicz i budowniczy Lewiński obiecywali bezinteresownie grunt pod budowę domu. Sprawą zajął się komitet, w skład którego weszli: jako przewodniczący rektor Dr Placyd Dziwiński, Ludwik Ramult architekt jako sekretarz, prof. Roman Dzieślewski skarbnik, Narcyz Ulmer jako referent spraw finansowych, oraz pp. Ruebenbauer, Kuraś i Wisman, jako delegaci młodzieży. Komitet gromadził dalsze fundusze drogą petycyj do rozmaitych władz i instytucyj, oraz uzyskał od Namiestnictwa prawo zbierania składek na r. 1895. W czerwcu roku 1894 rozpisał komitet konkurs na plany domu. Do konkursu stanęli tylko obecni słuchacze politechniki, a pierwszą nagrodę otrzymał p. Jakób Kuraś, słuchacz V roku architektury. Do budowy przystąpiono w lipcu 1894 roku; poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ś. p. X. Skrochowski. Odpowiedzialność za budowę przyjął bezinteresownie prof. Tadeusz Mostowski, budowniczy miejski. Sprawozdanie swe zakończył profesor Dziwiński podziękowaniem wszystkim instytucyom i osobom, które dopomogły do wykonania pożytecznego dzieła: Sejmowi krajowemu, Radzie m. Lwowa, galic. Kasie Oszczędności, Bankowi krajowemu, gen. Dyrekcyi kolei państw. i t. d. Kasowe sprawozdanie komitetu wykazuje: wartość budynku około 70.000 złr., na który ciąży 35.000 złr. długu.

Dom politechników wznosi się przy ulicy Issakowicza (łączącej ul. Krzyżową z drogą Wulecką) na Kastelówce, dwupiętrowy, zajmujący 463 m. kwadr. powierzchni. W suterenach znajduje się obszerna jadalnia, kuchnia, pomieszkanie dla stróża i rządcy, łazienki, pralnia, piwnice i składy. Na I piętrze mieści się czytelnia ze stolikami do szachów i kancelarya zarządu. Zresztą znajduje się w całym budynku odpowiednio ugrupowanych 39 pokoi mieszkalnych, w których mieści się obecnie 54 słuchaczów politechniki za opłatą taniego czynszu, a pomieścić się może 70. Zewnętrze budynku urządzoną będzie elektrycznem światłem i zakład gimnastyczny.

Komitet zbiera dalsze składki na pokrycie kosztów budowy domu.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 24 listopada br.: W powiecie czortkowskim w Ułaszkowcach pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Wygnance pozostały z dni poprzednich 2, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim w Niżborgu starym pozostała nadal w leczeniu 1 osoba; w Samołuskowcach pozostały nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała nadal w leczeniu 1 osoba; w Sielcu bieńkowym pozostała nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Brykulinowej pozostała w leczeniu 1 osoba; w Budzanowie pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Janowie pozostała 1, umarła 1 osoba. — Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 14 osób, zaś pozostaje w leczeniu 12 osób.

— **Juliusz Barthelemy Saint-Hilaire** zmarł onegdaj nagle, doszedłszy sędziwego wieku 90 lat życia. Był to jeden z wybitnych umysłów Francyi. Urodzony w r. 1805 w Paryżu, zajął w r. 1838 stanowisko profesora filozofii przy *Collège de France*, a w następnym roku obrany został członkiem akademii. W r. 1848 należał do konstytuanty i do ciała prawodawczego. Po zamachu stanu w r. 1851 złożył profesurę i jako nieprzejednany wyznawca umiarkowanych zasad republikańskich, odmówił złożenia przysięgi. Prezydenta Thiersa od 1871—1873 r. był jego sekretarzem, a w r. 1876 mianowany został dożywotnim senatorem. W latach 1880—1881 piastował tekę spraw zagranicznych. Przeciwnik Bismarcka i wojny niemiecko-francuskiej, jeszcze w ostatnich latach ogłosił odezwę, wzywającą do pojednania z Niemcami w imię cywilizacyi i humanitarnych idei. Przez całe życie czynny, jako literat i uczony, ogłosił szereg studyów z dziedziny filozoficznej. Najwięcej znany jest przekład Arystotelesa. Z licznych pism wymienić należy: *Sur le Védas, Du Bouddhisme, Bouddha et le Coran, L'Inde anglaise* i inne.

— **Nekrologia.** W dniu wczorajszym zakonna rodzina Sióstr Felicyanek, oraz garstka najbliższych krewnych i przyjaciół, odprowadzała na miejsce wiecznego spoczynku Siostrę Maryę Teresę, w świecie pannę Janinę Jaroszyńską. Dwudziestoletnie życie, z których cztery zakonnego powołania, starczyły jej wybranej duszy, aby się dostąpić nieba. Jeśli w świecie sercem pierwszą z siebie złożyła ofiarę przy wstąpieniu do klasztoru, z większem jeszcze weselem takową dopełniła, gdy ją Bóg odwołał z tego świata. — Wyczerpnąwszy szybko młode swe siły na usłudze ubogich w mieście Krakowie naprzemian i w Sokalu, strawiona gorącością duszy tęskniącej za coraz większem udoskonaleniem, zgasła po długiej i ciężkiej chorobie, znoszonej bez skargi, owszem z świętą radością, którą usiłowała przelać w całe swe otoczenie, ciesząc mianowicie matkę własną swobodą i pokojem. Wewnętrznie ostrzeżona o dniu wyzwolenia z doczesnych więzów, wielokrotnie powtarzała, iż dzień 21 listopada, święto Ofiarowania Matki Boskiej, będzie najszczęśliwszym dniem jej życia. — Jakoż wieczorem tegoż dnia oddała czystą duszę Bogu. Wyraz radosnego zachwytu, nawet i po zgonie nie ustąpił z jej oblicza, rozpromienionego blaskiem nieziemskiego szczęścia.

Przez trzy dni tłumy pobożnych garnęły się do bocznej w kościele Sióstr Felicyanek kaplicy, gdzie wśród lilij i kwiatów spoczywała Siostra Teresa. — Przed zamknięciem wieka, rozrywano sobie kwiaty, czułą ręką najbliższych w ubogą franciszkańską trumnę złożone. W orszaku żałobnym postępowali osieroceni rodzice i bracia oraz spowinowacone z domem pp. Czesławów Jaroszyńskich rodziny hr.: Potockich, Tarnowskich, Branickich, Wodzickich i t. d. Rzewne ubóstwo zakonnego pogrzebu do głębi duszy poruszało obecnych uprzytomniając wielkość dobrowolnej ofiary. Kto wie ile błogosławieństwa, ile łask takie życie i taka śmierć ściągnąć zdoła na kraj, na strony rodzinne, na uciśniony w nich Kościół!

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 27 b. m.: *Zbójcy*, widowisko dram. w 5 aktach Fr. Szyllera (przedstawienie popularne).

We czwartek 28 b. m.: *Bracia Lerche*, komedya w 3 aktach Adama Asnyka.

W sobotę 30 b. m.: *Filareci*, obrazek dramatyczny w 4 aktach na tle historycznym Adama Staszczyka (nowość).

W niedzielę 1 grudnia: *Filareci* (jak wyżej).

— Dnia 25 listopada pochmurno; termometr od —0 6 spadł wieczorem na —2·0 C. Barometr wysoko; o godz. 7-ej rano dnia 26 listopada stan jego był 749·7 mm., termometru —2·6 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 27 listopada: św. Waleryana b. m.

Dział ekonomiczny.

Krach we Lwowie. — Czytamy w *Gazecie Narodowej*: Skutki ostatniej deruty na giełdzie wiedeńskiej, odbijają się w dalszym ciągu i we Lwowie. Oto od wczoraj tłumy żydów oblęgają dom handlowy Goldsterna i Löwenherza, domagając się gwałtownie wydania ulokowanych tam pieniędzy na czeki i książeczki oszczędności. Wedle zebranych przez nas wiadomości, sprawa przedstawia się następująco:

Passywa firmy Goldstern et Löwenherz, wynoszą półtora miliona złr., aktywa zaś nie dadzą się na razie obliczyć, a znajdują pokrycie ze strony p. Löwenherza po największej części w młynie parowym „Bronisława" w Sokalu; dalej wydzierżawionym od hr. Stefana Zamoyskiego młynie parowym w Nowej-Grobli, ponadto p. Dawid Löwenherz posiada majątek ziemski, oraz udział po zmarłym ojcu w młynie parowym w Brodach, zaś p. Goldstern posiada we Lwowie kamienicę.

Firma Goldstern i Löwenherz zajmowała się głównie handlem zboża i okowity i załatwiała w drodze komisowej zlecenia giełdowe. Główna zaś czynność tej firmy polegała na przyjmowaniu wkładek na oprocentowanie, a zwłaszcza lokowali tam znaczne swoje kapitały bogaci żydzi z prowincyi, albowiem firma ta uchodziła za bardzo pewną. Wystarczy powiedzieć, że jeden z żydów rosyjskich ulokował tam 80,000 złr. Podnieść należy, że firma Goldstern i Löwenherz odznaczała się przedewszystkiem brakiem przezorności, gdyż wydawała czeki i książeczki wkładkowe na złożone u nich pieniądze, zwracane (przy znaczniejszych nawet kwotach) bez wypowiedzenia, lub za bardzo krótkiem, trzy lub pięciodniowem wypowiedzeniem. Dodać zaś jeszcze musimy, iż wedle krążących pogłosek, książkowanie było zupełnie nieprawidłowe.

Ponieważ firma ta przed kilku laty mając wówczas agencyę dla handlu zboża w Rosyi i Podwołoczyskach, wielkie poniosła straty, których dotąd nie mogła jeszcze powetować, przeto oddziaływało to bardzo niekorzystnie na ciągły stan interesów. Przybyła nadto w ostatnim czasie niekorzystna konjunktura w młynach skutkiem braku popytu na mąkę, tak że zapasy mąki w magazynach się powiększyły i jakkolwiek przedstawiały znaczną wartość, to było i jest rzeczą trudną na ten towar zaciągnąć pożyczkę.

Do tego przybyło jeszcze w ostatnim czasie znane przesilenie na giełdzie, a ponieważ ta firma dość nieroztropnie postępowała sobie ze znaną szajką lwowskich giełdziarzy, którzy grają na pewne w ten sposób, że tylko w razie udania się transakcyi zgłaszają się do zabrania dyferencyi na ich korzyść przypadającej, zaś w razie przegrania, nie można ich odszukać, przeto pp. Goldstern i Löwenherz, ciśnięci o pokrycie przez banki wiedeńskie i zagraniczne, które zlecenia tej firmy dla ich klienteli wykonywały, nie byli w stanie dostarczyć pokrycia z własnych szczupłych zasobów gotówki, podczas gdy wspomniana klientela się ulotniła.

To było powodem katastrofy tej firmy. — PP. Goldstern i Löwenherz płacili jeszcze w sobotę 23 b. m. zgłaszającym się posiadaczom ich czeków 20 procent od złożonych kapitałów. Dziś atoli zastępcy dyrekcyj banków: krajowego, hipotecznego, kredytowego i kasy oszczędności, którzy prowadzą akcyę ratunkową, przyjmują tylko adnotacye ze strony właścicieli czeków i książeczek wkładkowych, przyrzekając, że w drodze pisemnej powiadomią ich o skutku ich prenotacyj.

Katastrofa ta — jeżeli akcya ratunkowa się nie uda — może za sobą pociągnąć nieobliczalne skutki; jakkolwiek w innych finansowych zakładach, oraz w porządnie prowadzonych domach bankowych i kantorach, żadna obawa dla publiczności, lokującej swe kapitały, wcale nie zachodzi, gdyż instytucye te przewidując możliwość utrudnienia stosunków pieniężnych, zaopatrzyły się w porę w odpowiednią ilość gotówki, aby ją każdej chwili mieć do dyspozycyi.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 listopada.

Usposobienie dzisiejszego targu było w ogóle słabe, gdyż zaofiarowanie zaczyna się wzmagać, gdy tymczasem potrzeby jak były tak są ograniczone.

Płacono nową pszenicę: białą 7·40 do 7·60; czerwoną 7·30 do 7·55 złr.; żółtą 7·30 do 7·55 złr.; żyto nowe 6·75 do 7·— złr., jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na paszę 5·50 do 5·90 złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 26 listopada. Wczoraj rozpoczęły się pod przewodnictwem radcy dworu Zehetnera obrady zwołanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych ankiety w sprawie reformy ustawy o ubezpieczeniu od wypadków. Oprócz członków rady dla spraw ubezpieczenia powołano 37 ekspertów, jako reprezentantów Izb handlowych, drobnego przemysłu, różnych stowarzyszeń rolniczych i instytucyj ubezpieczenia robotników, kas brackich, okręgowych kas chorych, jak również ubezpieczonych robotników. Reprezentanci robotników zauważyli, że stan robotniczy w zamałej stosunkowo liczbie jest w ankiecie reprezentowany. — Przed zamknięciem posiedzenia mógł już przewodniczący udzielić wiadomości, że minister zezwolił na zaproszenie jeszcze czterech reprezentantów robotników, którzy już dzisiaj przy rozprawach mogą być obecni. W ciągu rozpraw wyrażono życzenie oddzielenia gospodarstw rolnych i leśnych od przemysłu, uzupełnienia postępowania przy pokryciu kapitału wskutek rozszerzenia obowiązku ubezpieczenia na drobny przemysł, zniesienia obowiązku odpowiedzialności przy wielkich przewinieniach, utworzenia państwowego urzędu w sprawach ubezpieczenia, wprowadzenia ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy, oraz uzyskania od Węgier zarządzeń w celu równouprawnienia przemysłów.

Wiedeń 26 listopada. Arcyksiążę Eugeniusz odjechał wczoraj wieczorem do Tryestu, zkąd dzisiaj w południe udaje się z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem do Egiptu.

Wiedeń 26 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował zastępcę nauczyciela przy gimnazyum w Sanoku X. Dra Jana Trznadla rzeczywistym nauczycielem religii w tymże zakładzie.

Wiedeń 26 listopada. *Vaterland* pisze: Jedno z pism tutejszych donosi, że deputowany do Rady państwa Dr Schorn został spensyonowany jako starosta. W tej formie jest ta wiadomość w każdym razie fałszywą, gdyż rzecz ta z pewnością tak daleko się nie posunęła. Sprawa ewentualnego kwieskowania deput. Dra Schorna nie stoi zresztą, jak nas zapewniają, w zupełnie żadnym związku z zajściami politycznemi. *Wiener Allg. Ztg* donosi, że deput. Dr Schorn zamierza się starać o mandat do tyrolskiego Wydziału krajowego.

Wiedeń 26 listopada. Na posiedzeniu katolicko-patryotycznego kasyna w Lincu wyłuszczał dep. Ebenhoch powody swojego wystąpienia z klubu Hohenwarta. Mowca przedstawiał przyszłe stanowisko i program katolickiej partyi ludowej, której reprezentanci utworzą w Izbie osobny klub. Partya zachowa wolną rękę na wszystkie strony i nie będzie ani bezwzględną partyą rządową, ani bezwzględną opozycyą. Przy odpowiednich przedłożeniach, jak w sprawie reformy przemysłowej, agrarnej, podatkowej i wyborczej, udzieli stronnictwo rządowi najgorętszego poparcia. W sprawie ugody z Węgrami zastrzega sobie zupełnie wolną rękę. Partya unikać będzie wszelkiej przesady w popieraniu rządu, jak również w razie opozycyjnego stanowiska nie będzie nigdy posługiwać się radykalnymi środkami, jak obstrukcyą lub fakcyjną opozycyą.

Co się tyczy stosunku do innych stronnictw Izby, partya unikać będzie wszelkiego konfliktu z anty-liberalnymi, oraz starać się będzie utrzymać przyjacielski stosunek z klubem konserwatywnym i chrześciańsko-socyalnym, nie łącząc się jednak z nim całkowicie. Staraniem partyi ma być dalej nie zrywać przyjacielskich stosunków z Kołem polskiem, a pod względem narodowym pomagać do obrony stanowiska Niemców. Ekonomiczny program katolickiej partyi ludowej jest zgodny z zasadami młodszych anty-liberalnych stronnictw.

Wiedeń 26 listopada. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Petersburga, że gradonaczelnikiem Petersburga ma zostać na miejsce Wahla oberpolicmajster warszawski jen. Klejgels.

Praga 26 listopada. Przy wyborach do Sejmu z Izb przemysłowo handlowych wybrano siedmiu Młodoczechów, jednego Staroczecha, sześciu niemiecko-liberalnych i jednego niemiecko-narodowego, który jednakże w mowie kandydackiej oświadczył, że przystąpi do niemieckiego klubu sejmowego.

Buda-Peszt 26 listopada. Strejk zecerów wzmaga się i obejmuje już prawie wszystkie drukarnie. Dzisiejsze dzienniki wyjdą tylko w połowie zwyczajnej objętości.

Berlin 26 listopada. Wczoraj rano odbyły się policyjne rewizye domowe u wszystkich posłów do parlamentu z partyi socyalistycznej, oraz u mężów zaufania i prezesów socyalistycznych stowarzyszeń wyborczych. Rewizye przeprowadzić miała policya także w mieszkaniach prezesów socyalistycznych stowarzyszeń wyborczych na prowincyi. Wszystkie akta, listy i pisma, odnoszące się do spraw stronnictwa, zostały obłożone konfiskatą i przeniesione do prezydyum policyi. Celem rewizyi jest stwierdzenie, czy socyalistyczne związki pozostają między sobą w korespondencyi, co według § 8 ustawy o stowarzyszeniach, zakazane jest pod karą 15 do 150 marek, lub więzienia od 8 dni do 3 miesięcy. Nadto wspomniany paragraf nadaje sędziemu prawo wydalenia winnych z granic kraju.

Cel rewizyj nie został podany, lecz w ten sposób jest tłomaczony. Według innych wersyj nastąpić ma lub miało już nastąpić rozwiązanie wszystkich socyalistycznych stowarzyszeń. W socyalistycznych kołach panuje obawa, że jest zamiar zniszczenia socyalistycznej organizacyi w całych Niemczech. Przedsięwzięto 80 rewizyj; między innemi u dep. Auera, Singera, Bebla i Fischera, oraz w redakcyi dziennika *Vorwärts*. W 54 mieszkaniach obłożono papiery konfiskatą.

Belgrad 26 listopada. Po ukonstytuowaniu się klubu postępowego przedstawił prezes ministrów działalność rządu, oświadczając, że układ finansowy już prawie wykonany z wyjątkiem pożyczki, która z powodu zajść w Turcyi, wskutek trudności, stawianych przez bank ottomański, na przeszkodę natrafiła. Obecnie przeszkoda już usunięta, zatem i ta sprawa wkrótce załatwioną zostanie. Dla wzmocnienia stanu finansowego państwa przygotował rząd stosowne projekty do ustaw. Przez wytępienie hajduków zostało bezpieczeństwo i spokój w kraju znowu przywrócone.

Po południu wybrała skupczyna jako kandydatów na godność prezydenta: Milutina Garaszanina, Rajowicza, Obradowicza, Rajcicza, Nikolicza i Simicza. Król zapewne zatwierdzi jako prezydenta Garaszanina, jako wiceprezydenta Rajowicza.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 listopada. Cesarz udaje się jutro rano do Wels w odwiedziny do Arcyksięstwa Franciszków Salwatorów i powróci do Wiednia 28 b. m. wieczorem.

Wiedeń 26 listopada. Posłowie, którzy wystąpili z klubu Hohenwarta, ukonstytuowali się dziś przedpołudniem, jako katolicka partya ludowa. Przewodniczącym wybrany został Dipauli, zastępcą przewodniczącego Ebenhoch.

Wiedeń 26 listopada. Według doniesienia telegraficznego zawinęła wczoraj do Piräeus eskadra austryacka, składająca się z okrętów: „Kaiserin Elisabeth", Tegetthof" i „Blitz". Udający się również do Piräeus okręt „Donau" zatrzymał się w Korfu.

Praga 26 listopada. Wybory do Sejmu z kuryi wielkiej własności rozpoczęły się dziś przedpołudniem. Wyborcy niefideikomisowej wielkiej własności wybrali do komisyi wyborczej 164 głosami przeciw 157 głosom: Ferdynanda hr. Choteka, Msgra Horę i Dra Ottona Metala. Przez rząd zamianowani zostali członkami komisyi wyborczej: ks. Adolf Schwarzenberg, ks. Karol Auersperg i Bärnreither. Przewodniczącym wybrano ks. Schwarzenberga. Przez wyborców wielkiej własności fideikomisowej wybrani zostali do komisyi wyborczej: ks. Karol Schwarzenberg, hr. Buquoy, Jan hr. Thun, Henryk hr. Kolovrat i Karol hr. Schönborn. Przewodniczy książę Karol Schwarzenberg. Kandydaci postawieni przez konserwatywną wielką własność zostali wybrani jednomyślnie. Wielka własność wierno konstytucyjna nie postawiła żadnego kandydata w wielkiej własności fideikomisowej.

Buda-Peszt 26 listopada. Węgierskie biuro korespondencyjne dowiaduje się, iż Cesarz sankcyonował projekt ustawy o wolnem wykonywaniu religii. Ogłoszenie ustawy nastąpi w najbliższym czasie.

Lublana 26 listopada. Podczas wyborów do sejmu z kuryi miejskiej wybrano sześciu radykalnych Słoweńców i jednego niemiecko-liberalnego kandydata.

Berlin 26 listopada. U zamieszkałych tutaj deputowanych do parlamentu i mężów zaufania stronnictwa socyalno-demokratycznego dokonano wczoraj przedpołudniem rewizyj. Wszystkie odnoszące się do spraw stronnictwa akta, listy i pisma zostały przez policyę skonfiskowane i w prezydyum policyi złożone. Chodzi tu podobno o wykroczenie przeciwko pruskiej ustawie o stowarzyszeniach.

Berlin 26 listopada. Nadeszłe tu z Konstantynopola doniesienie zaznacza, iż nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby rada zarządzająca długu publicznego nie była w stanie ogłaszać przez pewien czas wykazów swych poborów. Przepisane przez dekret Muharrem miesięczne wykazy będą, jak i dotąd, ogłaszane regularnie. Tegoroczne pobory wykazują zresztą tylko nieznaczne różnice w porównaniu z rokiem poprzednim.

Rzym 26 listopada. Papież wstał wczoraj o zwykłej porze i wezwał do siebie sekretarza stanu kardynała Rampollę. Chrypka ustąpiła zupełnie; odbyciu obydwóch konsystorzów, 29go b. m. i 2 grudnia, nie stoi nic na przeszkodzie.

Rzym 26 listopada. (Z Izby deputowanych). Wobec przepełnionej Izby i galeryi przedstawia minister skarbu *exposé* finansowe i oświadcza, że zamknięcie budżetowe za rok 1894/5 przedstawia znaczne polepszenie w porównaniu z cyframi, ogłoszonemi 10 grudnia 1894 r.

Aczkolwiek skutki przedsięwziętych w latach 1894 i 1895 starań o polepszenie położenia finansowego nie dają się jeszcze w zupełności odczuwać w przedłożeniu budżetowem na rok 1895/6 i chociaż uwzględniono w wysokim stopniu możliwe zmiany w dochodach i wydatkach, wykazuje jednak przedłożenie na rok 1895/6 przewyżkę dochodów w kwocie 1.270,000 lirów. Również usprawiedliwionem jest mniemanie, że zamknięcie budżetowe przedstawi się jeszcze korzystniej.

Przedłożone cyfry wykazują wzrost nadzwyczajnych wydatków na kampanię afrykańską, licząc już w to wydatki na okupacyę Tigry w kwocie trzech milionów lirów, podczas gdy w latach następnych pozycya ta tylko dwa miliony wynosić będzie; również powiększenie wydatków na wojsko wynosi w tym roku trzy miliony.

Projekt na rok 1896/7 preliminuje rzeczywistą nadwyżkę w kwocie 8.020,000 lirów, bez zaciągnięcia jakiejkolwiek nowej pożyczki. Cyfry te wskazują, że przy obecnem przedłożeniu postępowano z wszelką możliwą ogólnością i dokładnością i że wzrost wydatków ograniczono do właściwych granic.

Minister dodaje następnie, że równowaga w budżecie zaprowadzoną i utrzymaną została, mimo to jednakże postępować należy jeszcze nadal z największą ogólnością.

Mowca podaje do wiadomości projekt ustawy o zupełnem uregulowaniu kas kolei żelaznych i katastru. Wyniki tych ustaw uwzględniono już w przedłożeniu budżetowem. Zdaniem ministra, byłoby błędem przystępować już teraz do operacyi finansowej skonsolidowania długu państwa, który ma być umorzonym. Cel ten należy raczej osiągnąć za pomocą nadwyżki dochodów stałych, a nie za pomocą zaciągania nowych długów.

Minister zapowiada następnie, że postawi wniosek w sprawie kas depozytowych i konsygnacyjnych, których stan znacznie się polepszył. — Stosunki skarbowe polepszają się stale. W rzeczywistości nie obciążyły skarbu państwa żadne nowe ciężary w r. 1894/5.

Uprzednie pobory wyniosły dnia 31 października 1895 roku tylko 25 milionów, a 69½ miliona w dniu 31 października 1894 roku, tak, że pozostaje do rozporządzenia skarbu kwota 110 milionów w zwyczajnych bonach skarbowych. Dnia 31 października roku zeszłego wynosiła ta kwota tylko 47 milionów.

Fundusz, potrzebny na spłaty wszelkich zobowiązań zagranicznych, zupełnie jest zapewniony. Instytucye kredytowe emisyjne i hipoteczne zmniejszyły znacznie obieg not, a powiększyły pokrycie kruszcowe. Ułożenie się pokojowe i uspakajające sytuacyi politycznej przywróci wkrótce należne stanowisko rencie włoskiej, której kurs znacznie ucierpiał podczas przesileń giełdowych w Wiedniu i Paryżu, spowodowanych obawami w kwestyi wschodniej. Napływ walorów włoskich z za granicy wzmąga się. Cierpliwość i wytrwałość w przeprowadzeniu programu, który równowagę w budżecie państwa wprowadza i wszelką nową pożyczkę wyklucza, doprowadzi do zwycięztwa w dobrej sprawie.

Massacarrara 26 listopada. Onegdajszej nocy srożyła się tutaj silna burza, która zrządziła znaczne szkody w mieście i okolicy. Z ludzi nikt życia nie utracił. Szkody oceniane są na pół miliona.

Paryż 26 listopada. Utworzone tu zostało samodzielne poselstwo chińskie. Kierownictwo poselstwa powierzone zostało dotychczasowemu chińskiemu pełnomocnikowi Czing-Czangowi.

Bern 26 listopada. Traktat międzynarodowy, dotyczący przebicia tunelu Simplon został podpisany.

Zofia 26 listopada. Przedłożony sobraniu w piątek wniosek, opatrzony 35 podpisami, a między innymi i podpisem Radosławowa, żądający zmiany artykułu 38 konstytucyi, jak zapewniają, nie wejdzie pod obrady z powodu, iż nie posiada przepisanej przez konstytucyę liczby 44 podpisów.

Konstantynopol 26 listopada. Zaniepokojenie wśród tutejszej ludności, szczególniej zaś na przedmieściach Scutari i Stambuł trwa dalej. Kilka szkół stambulskich strzeże wojsko. Komitet liberalny ottomański puścił w obieg manifest, który odrzuca łączność z komitetem armeńskim i żąda równości praw politycznych, bezpieczeństwa życia i majątku, jakoteż wprowadzenia w wykonanie ustawy konstytucyjnej z r. 1876.

Konstantynopol 26 listopada. Nadeszłe raporta konsulów donoszą, iż nie było nowych rozruchów w Azyi Mniejszej, ale usposobienie i położenie przedstawiają zawsze jako niebezpieczne. Stłumienie powstania w Yemen dotąd się nie powiodło. Zarządzono wysłanie tam posiłków.

Konstantynopol 26 listopada. W kołach rządowych utrzymują, iż na prośbę o udzielenie firmanu dla drugich okrętów stacyjnych, odpowiedziała Porta, że uznaje prawo mocarstw, opierające się na traktacie paryskim, ale prosi na razie o zrzeczenie się wykonania tego prawa, gdyż zagwarantowane jest absolutne bezpieczeństwo obcych i wszystkich chrześcian. W kołach rządowych podnoszą, iż przybycie drugich okrętów stacyjnych mogliby armeńscy agitatorowie tłómaczyć sobie fałszywie jako zachętę do wywoływania prowokacyj, za które Porta musiałaby zrzucić ze siebie wszelką odpowiedzialność.

Od Administracyi „Czasu".

Członkowie Towarzystwa rolniczego w Wieliczce nadesłali 22 złr. 50 ct. jako składkę na rzecz przytuliska dla weteranów z r. 1863.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. profesora Dra Ludwika Teichmana nadesłał Dr Wincenty Łepkowski 5 złr. na odnowienie katedry na Wawelu.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Kurs krakowski.

Kraków 26 listopada.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	129 50	130 50
Za 100 marek	58 80	59 20
20-frankówka	9 50	9 60

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 listopada. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 15	Anglobank	164 —
„ srebrna	99 30	Union	314 —
„ 4% złota	120 25	Bankverein	145 50
„ 4% koronowa	99 95	Akcye Länderbank	241 —
Akcye ban. austr.-w.	1011	„ kol. Kar. Lud.	218 —
„ kredytowe	367 75	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	120 90	„ „ połudn.	97 50
Napoleony	9 58½	Elbethal	265 50
Dukaty	5 70	Nordbahn	33 30
Marki	59 —	Staatsbahn	360 60
4% Renta węg. kor.	97 95	Alpin	82 50
4% „ „ złota	120 60	Akcye tytoniowe	185 —
Losy prem. węg.	164 50	Ruble	129 75
Losy tureckie	54 25		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 26 listopada.

Banknoty austr.	169 35	4½% Listy polskie	67 40
Krótki Wiedeń	169 20	Renta włoska	85 60
Banknoty ros.	220 40	Akc. austr. kred.	231 12
Krótka Warszawa	218 80	Ultimo Ruble	220 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy **Galicyjską krajową Spółkę naftową** pod firmą: **„Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp." z kapitałem 500.000 złr. w. a.**

Celem Towarzystwa jest eksploatacya ropy, w ślad zatem budowanie rafineryi i wogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. Wobec faktu, iż tylko wielkiemi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczające hazard a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 złr. w. a., to jest po 20.000 złr. w. a. każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleść możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty, z jaką przystępuje, współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i wogóle całego majątku Spółki.

Za obowiązania swoje względem Spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą, z jaką do Spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złotych w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do Spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieście pięćdziesiąt) złr. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. najpóźniej dnia 1 lipca 1896 r., a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. o tyle, o ile się pokaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swoim ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycyi, sądzimy, że Spółka nasza ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej Spółce.

Wszelkich bliższych informacyj udzieli p. *Adam Kalinka,* właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów i p. *Stanisław Żaba,* właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odesłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub do filii tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) à conto firmy: „Galicyjska krajowa Spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka."

Tarnów, dnia 10 listopada 1895 r. (2483-3-12)

Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski, Adam Kalinka, Bolesław Kruszewski.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*